

Filomaci w pamięci narodowej i regionalnej – na przykładzie podlaskich członków towarzystw wileńskich¹

Philomaths in national and regional memory – based
on the example of Podlasian members of the Vilnius
Society

Danuta Zawadzka
Uniwersytet w Białymstoku

Abstract: The author shows philomathism in Poland as a phenomenon of cultural memory, sustained thanks to the medium of literature and art as well as personal documents (of not historical research) and serving to strengthen the national community. The author of the article considers the relationship between national and local (regional) philomathism, the author reflects if the philomaths were a kind of geo-generation, a generation closely related to the places where they lived and carried out their activities, when and why the “geo” aspect was forgotten. The author analyzes several examples of philomathic understanding of the relationship with place, its nature, history, indigenous culture, civic life, e.g. the creation of grass-roots knowledge, a holistic approach to science. The article also raises the question of whether the philomathism of Podlasie, Kroże, Świsłocz, and Minsk existed and how it manifested itself in the Society’s statutes and in the biographies and experience of its members.

Key words: philomaths, national memory, local memory, geo-generation, regional philomathism, Podlasie, Michał Rukiewicz, Tomasz Zan

Streszczenie: Autorka pokazuje filomatyzm w Polsce jako fenomen pamięci kulturowej, podtrzymywanej dzięki medium literatury i sztuki oraz dokumentów osobistych (a nie badań historycznych) i służący wzmocnieniu wspólnoty narodowej. Rozważa relację filomatyzmu narodowego i lokalnego (regionalnego), zastanawia się, czy filomaci stanowili rodzaj geopokolenia, generację ściśle związaną z miejscami ich życia i działania, kiedy i dlaczego aspekt „geo-” został zapomniany. Autorka analizuje kilka przykładów filomackiego rozumienia związku z miejscem, jego naturą, historią, autochtoniczną kulturą, życiem obywatelskim, np. oddolne tworzenie wiedzy, holistyczny stosunek do nauki. W artykule

¹ Pierwotna, krótsza wersja tekstu powstała na potrzeby konferencji ФІЛАМАТЫ І ФІЛАРЭТЫ: ТВОРЧЫ ЛЁС ПАКАЛЕННЯ Ў ГІСТОРЫІ І СУЧАСНАСЦІ (Да 200-годдзя ўтварэння таварыства), odbywającej się w Mińsku na Białorusi w grudniu 2017 roku i została złożona do księgi pokonferencyjnej.

The original, shorter version of the text was created for the needs of the conference ФІЛАМАТЫ І ФІЛАРЭТЫ: ТВОРЧЫ ЛЁС ПАКАЛЕННЯ Ў ГІСТОРЫІ І СУЧАСНАСЦІ (Да 200-годдзя ўтварэння таварыства), held in Minsk, Belarus in December 2017 and was submitted to the conference book.

pojawia też pytanie, czy istniał filomatyzm podlaski, kroński, świsłocki, miński i jak przejawiał się w ustawach Towarzystwa oraz w biografiach i doświadczeniu jego członków.

Słowa kluczowe: filomaci, pamięć narodowa, pamięć lokalna, geopokolenie, filomatyzm regionalny, Podlasie, Michał Rukiewicz, Tomasz Zan

Zdaniem Małgorzaty Mikołajczak, współtwórczyni wielotomowej już serii *Nowy Regionalizm w Badaniach Literackich*, „regionalizmowi sprzyjały przede wszystkim kierunki pozytywistyczne”, zatem „początek badań regionalistycznych należałoby lokować w pozytywistycznym socjologizmie, który dochodzi do głosu w badaniach literackich Hipolita Taine’a” (Mikołajczak 2016, 19). Stosownie do tej deklaracji, antologię źródeł, towarzyszącą historycznemu rysowi regionalizmu w Polsce pióra Mikołajczak, rozpoczyna studium Bronisława Chlebowskiego z 1884 roku, choć we wstępie badaczka kilkakrotnie powraca do „romantycznych inspiracji”, między innymi za sprawą samych autorów tekstów źródłowych. Istotnie, Aleksander Patkowski w przedrukowanym w antologii artykule z 1928 roku (a także w innych swoich wypowiedziach), szukając „genezy bezimiennej ideologii regionalistycznej”, zatrzymuje się przy romantyzmie i Mickiewiczu oraz wileńskich stowarzyszeniach młodzieży: „Żyli tą ideą i filomaci, Związek Przyjaciół w Wilnie, który postawił sobie za zadanie zbierać wiadomości o kraju i doceniał poważnie ich wagę” (Mikołajczak 2016, 139).

Nowy regionalizm, obok geopoetyki, z którą jest organicznie związany (Rybicka 2014, 325-363), należy obecnie do rozpoznawalnych w Polsce kierunków literaturoznawczej refleksji nad literackimi zapisami miejsc, doświadczonych i wyobrażonych, ich związków z pamięcią i relacjami centro-peryferyjnymi, migracjami, transgranicznością, procesami narodotwórczymi i nacjonalizmem². Zasadniczo, nowy regionalizm jako projekt badawczy (składający się z cyklu konferencji i serii wydawniczej), w którym stale partycypuje kilka ośrodków akademickich, ma charakter synchroniczny³, docelowo zaś komparatystyczny. Nieczęsto zatem autorzy tekstów noworegionalistycznych wykraczają poza literaturę XX wieku – najchętniej koncentrują się na literaturze najnowszej, powstałej po 1989 roku, wychodząc zwykle od okresu po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku jako kuźni mitów założycielskich. Świadczy o tym również wspomniana antologia tekstów źródłowych do dziejów regionalizmu, swoją zawartością

² W serii „Nowy Regionalizm w Badaniach Literackich”, której Komitetowi Redakcyjnemu przewodniczy Małgorzata Czermińska, dotychczas ukazały się tomy: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, 2012, Mikołajczak M., Rybicka E. (red.), Kraków; *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, 2014, Kalinowski D., Mikołajczak M., Kuik-Kalinowska A. (red.), Kraków; *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, 2015, Browarny W., Rybicka E., Lisak-Gębala D. (red.), Kraków; *Regionalizm literacki w Polsce*, dz. cyt., *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura, miejsca, translokacje*, 2016, Zawadzka D., Mikołajczak M., Sawicka-Mierzyńska K. (red.), Kraków; *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, 2017, Chojnowski Z., Rybicka E. (red.), Kraków; w przygotowaniu są tomy: *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik oraz Naród i regiony. Tradycje regionalizmu literackiego w perspektywie nowoczesności (XIX-XXI wiek)*.

³ Badacze z poszczególnych ośrodków, zwłaszcza historycy literatury, podejmują tematy prowadzące ich w głąb dziejów regionalizmu, por. np. *Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, 2015, Dąbrowicz E., Lul M., Sawicka-Mierzyńska K., Zawadzka D. (red.), Białystok.

nieznacznie tylko przesuwająca tę datę początkową w stronę II połowy XIX wieku. Geneza nowego regionalizmu wiąże się bez wątpienia ze zwrotem topograficznym czy też przestrzennym, a więc ze zjawiskami geopolitycznymi i ponadlokalnymi, znamienymi dla końca XX wieku – upadkiem komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, ponowoczesnością, globalizacją, rozpadem „wielkich narracji”. Powstaje więc pytanie, na ile jest uprawnione i pożyteczne przenoszenie tak wyraźnie ulokowanych w synchronii przełomu XX i XXI wieku kategorii, fenomenów literackich i metod ich interpretowania – jakie proponuje nowy regionalizm – w diachronię polskiej historii literatury. Jednak sama historia literatury podlega obecnie przemianom, wymuszonym między innymi przez impulsy, które znalazły się także u źródeł nowego regionalizmu. Sprzyjają one ponownemu przemyśleniu problemów dawniejszych epok z perspektywy topograficznej, wydobywającej doświadczenia przestrzeni i miejsca.

Wspólnych punktów pomiędzy poszukiwaniem nieprzedawnionej formuły historii literatury a badaniami nad pograniczami i regionalizmem jest wiele, dyskusja nad nimi trwa od ponad dekady, na co wskazuje choćby czas powstania artykułu *Możliwa historia literatury* Ryszarda Nycza (Nycz 2010, 167-184)⁴, który odwołuje się przeciw do tendencji obecnych już wcześniej w teoriach i praktyce historycznoliterackiej⁵. Wymienię tylko przykładowe, mające znaczenie w dalszej, właściwej części mojego tekstu, która dotyczy filomatów i romantyzmu, mianowicie: genologiczne konsekwencje kulturowego charakteru dzisiejszych badań historycznoliterackich, zwłaszcza zaś napięcia na osi historia – pamięć oraz narodowe – regionalne. Noworegionalistycznej diachronii w odniesieniu do romantyzmu sprzyja więc – po pierwsze – poszerzenie rozumienia literatury, które obejmuje dzisiaj również niebeletrystyczne jej aspekty, raczej więc piśmiennictwo – lepiej ono przylega do romantycznych miar i gatunków. Po drugie, wspomaga ją kryzys badań historycznych, który otworzył drogę do poznawania przeszłości przez świadectwa pamięci i dokumenty osobiste, bardzo częsty typ wypowiedzi wśród literackich zapisów miejsca. Po trzecie wreszcie, świadomość skonstruowanego – wynikającego ze zrozumiałych, lecz historycznie zmiennych potrzeb – kształtu dziejów literatury, opartego na kryterium narodowym, znacznie lepiej służy rozumieniu realiów romantycznych, ukształtowanych przez wielokulturowe dziedzictwo I Rzeczypospolitej (Panas 1995, Zięba 2005, Romanowski 2018) z jednej i trójzaborowość z drugiej strony, niż wszelkie modele homogeniczne, typu herderowskiego (paradoksalnie, bo niedawno jeszcze herderyzm uchodził za synonim romantyzmu).

⁴ Jak wskazuje przypis autora, pierwotna wersja tekstu została wygłoszona w formie referatu na krakowskiej konferencji poświęconej pograniczom literatury (Nycz, 2010, 167), tekst Nycza można więc znaleźć w książce pokonferencyjnej, *Na pograniczach literatury*, 2012, Fazan J., Zajas K. (red.), Kraków. Polemizował z tezami Nycza Henryk Markiewicz (Markiewicz, 2011, *Niemożliwa, ale niezbędna*, „Teksty Drugie”, nr 1-2, s. 355-360).

⁵ Przykładem takiej praktyki długofalowej jest dorobek Katedry Kultury Literackiej Pogranicza na Uniwersytecie Jagiellońskim – założonej w 1997 roku i prowadzonej najpierw przez Tadeusza Bujnickiego, obecnie zaś przez Andrzeja Romanowskiego. Wydawniczy plon działań Katedry przynosi seria „Biblioteka Literatury Pogranicza”, dzisiaj obejmująca niemal 30 tomów.

Zwrócenie uwagi na względność, zmienność i konsekwencje posługiwania się kryterium narodowym w odniesieniu do literatury, zwłaszcza rozwijającej się na terytoriach wielokulturowych, pozwala też dostrzec dynamikę recepcji romantyzmu w Polsce w sposób o wiele bardziej złożony niż dotąd.

Dwutorowość pamięci o filomatach

Fenomen filomatów poświadcza moc sprawczą pamięci kulturowej, ponieważ rzeczywisty czas aktywności wileńskich towarzystw i związków (filomatów, filaretów oraz „promienistych”) był bardzo krótki i – jak wiadomo – rozwiązały się one, zanim Nowosilcow zaczął ujawniać ich (byłe) istnienie⁶. Natomiast pamięć o filomatach, ich obecność w historii i kulturze kilku narodów trwa już prawie dwa stulecia, podtrzymywana dzięki różnym instytucjom i mediom (nośnikom pamięci), z których najważniejsze są nadal: edukacja szkolna, literatura i teatr, a dzisiaj także kultura popularna oraz multimedia elektroniczne.

W Polsce historia filomatów należy do kanonu pamięci kulturowej (Assmann 2008, 118-143, Assmann 2013, 23-87) i narodowej, wprowadził ich tam w 1832 roku jeden z nich, Adam Mickiewicz, swoim arcydramatem – III częścią *Dziadów*. Niewiele brakowało, by Mickiewicz odwiedził Podlasie. W 1823 roku, tuż przed aresztowaniem, miał gościć u swojego filomackiego kolegi Michała Rukiewicza w Zawykach koło Białegostoku. Przyjazd nie doszedł do skutku i można by pomyśleć, że między innymi dlatego Rukiewicz, białostocki ośrodek filomatyizmu (Gimnazjum Białostockie) oraz podlascy filomaci – pozbawieni wsparcia Mickiewiczowskiego pióra – nie istnieją w polskiej pamięci narodowej i regionalnej. Ale niezupełnie to prawda, bowiem Mickiewicz przyjaciółom z Podlasia udzielił podobnego wsparcia, wprowadzając nazwiska Jana Sobolewskiego i Cypriana Daszkiewicza do dedykacji wspomnianych już drezdeńskich *Dziadów*. A jednak nie zapobiegło to ich zapomnieniu. Niepamiętanie podlaskiego aspektu filomatyizmu obserwujemy mimo międzywojennych prac Henryka Mościckiego, absolwenta białostockiego gimnazjum, który zrobił wiele dla odtworzenia osadzonych w konkretnym miejscu i czasie realiów filomackich (Mościcki 1999) i nawet podkreślał regionalny charakter Towarzystwa, to jest ograniczony do Litwy (*Promieniści* 1916, 2). Cóż, kiedy dzisiaj nikt Litwy z Podlasiem nie kojarzy. Trwa owo niepamiętanie pomimo wysiłków Marii Dunajówny, która pokazała prekursorską rolę Rukiewicza w budowaniu licznych filii związku filomackiego na prowincji (*Filomaci* 1935), w tym na Podlasiu. Nie przerwała go wydana niedawno solidna monografia białostockiej szkoły napisana przez Jana Trynkowskiego (Trynkowski 2002), mimo że wśród jej absolwentów filomatów było przynajmniej kilkunastu,

⁶ Podkreśla już ten fakt Joachim Lelewel w anonimowo wydanym podczas powstania listopadowego pierwszym świadectwie w o śledztwie przeciw filomatom, por. [J. Lelewel], 1831, *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823-24, dołączona nota o kuratorii Nowosilcowa podana na ręce generała Rosen przez Onacewicza*, Warszawa, s. 6.

a tereny ówczesnego Obwodu Białostockiego stanowią jedyny obszar w obecnych granicach Polski, który można nazwać historycznie filomackim.

Filomata to w polskiej wyobraźni zbiorowej student z Wilna (bez specjalnego zainteresowania miejscem, z którego on do Wilna przyjechał i do którego po studiach odjechał, jeśli nie został skazany), to figura Polaka jako takiego, strażnika sprawy narodowej i zesłańca – filomatą nie może więc być ktoś partykularny, kto kojarzy się z (białostockim) powiatem lub wioską. Nie należy pomijać również innej okoliczności sprzyjającej owemu niepamiętaniu, której nie ma miejsca tu omawiać szerzej, a mianowicie krótkiej w Białymstoku – niewspółmiernej z wileńską – tradycji uniwersyteckiej, środowisko akademickie zaczęło się tu tworzyć po 1968 roku. Filomata zaś kojarzy się z „romantyzmem uniwersyteckim”.

W swoim tekście chciałabym rozważyć relację filomatyizmu narodowego i lokalnego (regionalnego) – zapytać, czy filomaci stanowili rodzaj geopolitki, generację ściśle związaną z topografią przestrzeni ich działania i jeśli tak: dlaczego aspekt „geo-” został zapomniany. Być może odpowiedź na ostatnie pytanie częściowo wiąże się nie tylko ze specyfiką filomatyizmu, lecz również z samą kategorią pokolenia, która zwykle narzuca jednorodny i spójny obraz danej generacji, zaś uwzględnienie zróżnicowania przestrzennego rozbijałoby go i pluralizowało (Artwińska et al., 2016).

Pamięć to fenomen niejednorodny, można by rzec, parafrazując Gustawa z IV części *Dziadów*, że „są różne pamięci rodzaje”. Z jej złożoności zdajemy sobie coraz lepiej sprawę dzięki licznym pracom składającym się na *memory turn*, zwrot memorialny, który w Polsce przybrał na sile na przełomie XX i XXI wieku, kiedy to spopularyzowane zostały francuskie, anglo-amerykańskie i niemieckojęzyczne koncepcje pamięcioznawcze. Do najważniejszych konsekwencji zwrotu memorialnego w polskiej nauce i kulturze trzeba by zaliczyć zwrócenie uwagi na opozycję historia – pamięć, a następnie na silne związki pamięci z jednej strony z psychoanalizą (np. D. LaCapra), z drugiej zaś z etyką i religią, np. z aktem przebaczenia (P. Ricoeur), oraz na pojęcia Pierre’a Nora: „miejsca pamięci”, „świadectwo” (konkurujące z dawnym źródłem historycznym), „trauma” i „pamięć straumatyzowana” oraz „pamięć kulturowa”, „figury pamięci” (ostatnie dwie kategorie pochodzą z prac uczonych niemieckich, Jana i Aleidy Assmannów). Wymieniam tylko przykładowe zdobycze pamięcioznawstwa – niektóre z nich będą mi potrzebne w dalszej części artykułu – rzecz jasna nie chciałabym sprowadzać całego ogromnego procesu przemian humanistyki, trwających nadal, do owych kilku terminów. Warto, jak sądzę, skorzystać z owoców owych zmian, ponieważ – chociaż pochodzą z czasów o półtora wieku późniejszych w stosunku do doświadczenia filomackiego – zwracają uwagę na pewne paradoksy filomatyizmu.

Na początek przypomnijmy rozróżnienie historia – pamięć, jak je relacjonuje Ewa Domańska (*Pamięć* 2002, 16), propagatorka na polskim gruncie m.in. anglo-amerykańskich prac z kręgu zwrotu memorialnego:

Podczas gdy historię określano jako instrument nacisku i identyfikowano z modernizmem, państwem, imperializmem, scjentyzmem i antropocentryzmem, pamięć traktowano jako uzdrawiające lekarstwo i narzędzie odkupienia, odnosząc je do postmodernizmu i „wyzwolenia” grup, których historia pozbawiła głosu. (...) Wkrótce też obowiązek pamięci zastąpił obowiązek historii, a prawda przeżycia – prawdę kontrolowanej przez władzę wiedzy.

Relacja historia – pamięć przekłada się na stosunek historiografii do literatury, ponieważ za oczywistą reprezentantkę owego scjentyistycznego i krytycznego podejścia do przeszłości uchodzi ta pierwsza, nauka historyczna, zaś głównym medium charakteryzowanej wyżej pamięci jest właśnie literatura. Nie tylko jednak słowo i tekst, lecz także głos stają się jej nośnikami czy mediami, pamięć kładzie bowiem również nacisk na zmysłową i materialną stronę świadectw przeszłości. Dlatego *memory turn* spowodował niesłychany rozkwit z jednej strony historii mówionej, *oral history*, z drugiej zaś muzealnictwa.

Kiedy przytoczoną wyżej charakterystykę stosunku historii i pamięci odniesiemy do dziejów filomackich, zauważymy pierwszy paradoks: fenomen filomatów został stworzony przez pamięć, a nie przez historię, zaistniał dzięki literaturze: III części *Dziadów* Mickiewicza, nie – historiografii. Stało się tak ze zrozumiałych powodów, ponieważ historia „rówieśników Mickiewicza” rozgrywała się w I połowie XIX wieku, kiedy przestrzeń życia i działania filomatów, ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, były częścią rosyjskiego imperium, a więc w czasach – mówiąc językiem Domańskiej – nadzwyczaj ściśle „kontrolowanej przez władzę wiedzy”. Można by jednak oponować przeciwko tezie o pierwszeństwie pamięci o filomatach przed historiografią, bowiem zanim Adam Mickiewicz napisał w 1832 roku w Dreźnie *Dziady*, największy historyk polski I połowy XIX wieku, Joachim Lelewel, anonimowo ogłosił w 1831 w Warszawie, tj. po zniesieniu przez powstańców cenzury, *Nowosilcowa w Wilnie w roku 1823 i 24*. Sprzeczność jest jednak pozorna, gdyż *Nowosilcow...* wydany został anonimowo, nie kojarzono go zatem z profesją Lelewela, we wstępie zaś czytamy:

Pamiętny będzie w dziejach cywilizacji narodu polskiego pobyt Nowosilcowa w Wilnie w roku szkolnym z 1823 na 1824. Będzie to z czasem okwity i trudno wyczerpany przedmiot do powieści historycznych, do romansów; będzie niezawodnie nie obojętnym dla pióra prawdziwie historycznego. Dziś trudno to z dokładnością opisać i uczynić przedmiotem zupełnie jawnym, już to dlatego, że trzeba by akta urzędowe i skryte przewertować i poznać dokładnie, a do tego jeszcze nie ma środków, już to dlatego, że wyjaśnienie wielu nader interesujących szczegółów, ohydę postępowania prześladowców, a najzacniejszą moralną stroną prześladowanych odsłaniające, mogłoby wiele osób na cierpienia, na gwałty i nowe prześladowania narazić. Z tym wszystkim trudno jest zupełnie świadomemu milczeć, aby nie miał choć w ogólnych rysach prawdy wyrzec (Lelewel 1831, 1).

Wyraźnie widać, że autor tego tekstu nie traktuje zapowiadanej broszury jako prawdy historycznej, pełnej, opartej na aktach urzędowych i dokumentach. Poza tym z niebywałą przenikliwością przewiduje literacką

karierę pobytu Nowosilcowa w Wilnie, przeczuwając niejako stworzenie dramatu przez Mickiewicza. W dalszym zaś fragmencie Leleweł skrupulatnie buduje autorytet autora tego tekstu jako naocznego świadka, tworząc tym samym podstawę do czytania broszury w porządku literatury świadectwa, pamiętnikarstwa, co najwyżej zaś ego-historii⁷. Korzysta też z innych atrybutów poetyki pamięci – a nie z „historyki”, chociaż zasady nauki historycznej dobrze zna, sam stworzył wówczas (w Wilnie) jej podstawy – i właściwej jej postawie świadka. Jego zadanie polega nie tylko na rzetelnym zrelacjonowaniu wypadków, jak tego oczekujemy od zawodowego historyka, powinien bowiem dać świadectwo prawdzie w sensie etycznym, moralnym, zważając właśnie na „ohydę” sprawców i „cierpienia” prześladowanych. Już w tekście Lelewela zatem pamięć o filomatach pełni funkcję religijną, jest traktowana jako akt sprawiedliwości (Zawadzka 2013, 594-602) oraz – wracając do cytatu z Domańskiej – „uzdrawiające lekarstwo i narzędzie odkupienia”, choć zarazem podkreśla Leleweł niezupełność swojej relacji. Mickiewiczowskie *Dziady* pogłębią proces sakralizacji i kanonizacji doświadczenia filomackiego. A także jeszcze mocniej sprrowadzą całość dziejów towarzystw do ich dramatycznego finału, tj. śledztwa Nowosilcowa i „roku szkolnego 1823/24”, co zapoczątkował Leleweł tytułem swojej broszury.

Chciałabym podsumować tę część wywodu, odwołując się do pojęć i metafor Aleidy Assmann: „pamięć pracująca, aktywna, funkcjonalna” i „pamięć bierna, magazynująca”. Tę pierwszą nazywa ona „kanonem”, w postaci którego dana zbiorowość przekazuje kolejnym pokoleniom i uświęca ważne dla siebie dzieła, osoby, wydarzenia i wartości, druga zaś to „archiwum” kultury, przechowujące pamięć niewykorzystaną. W innym miejscu Aleida Assmann posługuje się metaforą dwóch sal muzealnych, tej, w której odbywają się wystawy i gdzie upubliczniane są pamiątki, jest ona otwarta dla zwiedzających (to właśnie kanon) – i magazynu, skrywającego pozostałe eksponaty (to z kolei archiwum).

Kanon pełni w społeczeństwie rolę pracującej pamięci aktywnej, która definiuje i wspiera tożsamość kulturową. Jest wysoce selektywny, oraz, jak wykazał Harold Bloom, zbudowany na zasadzie wykluczenia. Archiwum, czyli referencyjna pamięć społeczna, zapewnia coś w rodzaju przeciwwagi dla (z konieczności) redukcyjnej i restrykcyjnej pamięci aktywnej: tworzy metapamięć, pamięć drugiego rzędu, która przechowuje to, o czym się zapomina. Archiwum jest czymś w rodzaju biura rzeczy znalezionych: magazynuje to, co chwilowo nie jest potrzebne lub nie jest od razu zrozumiałe (Assmann 2013, 86).

Podążając tropem Aleidy Assmann, można powiedzieć, że jeśli chodzi o polską pamięć o filomatach, to bardzo szybko została ona skanonizowana

⁷ Dzięki zabiegom (bądź błędom typograficznym) okładka broszury mogła sugerować, że autorem *Nowosilcowa* jest Ignacy Onacewicz, historyk Uniwersytetu Wileńskiego i uczelniany kolega Lelewela (wcześniej nauczyciel Gimnazjum Białostockiego), a więc profesjonalny historyk. Nawet jednak w takim wypadku należałoby czytać broszurę w konwencji ego-historii, tj. w perspektywie gatunku również z pogranicza historiografii i pamiętnikarstwa, w którym historyk czyni przedmiotem refleksji własne wspomnienia.

(1831 Lelewel, 1832 Mickiewicz), a dzięki kanonowi lektur szkolnych od dawna już „definiuje i wspiera tożsamość kulturową” i narodową. Oczywiście stało się to w odpowiedzi na śledztwo Nowosilcowa, on bowiem przemienił filomatów oraz „przyjaciół pożytecznej zabawy” w przestępców politycznych. Paradoks polega na tym, że Mickiewicz z Lelewelą urządzili tak świetną i potrzebną wystawę – o roku szkolnym 1823/24 – w muzeum filomatyizmu, że zmieniała się ona w ekspozycję stałą (kanon narodowy), która trwa od niemal 200 lat. Owo trwanie w pamięci i literaturze długo obywało się bez historii, dokumentów, krytyki źródeł: w 1908 roku historiograficzną pracę na temat śledztwa Nowosilcowa i wydarzeń z nim związanych opublikował Henryk Mościcki (Mościcki 1999 [1908]), potem w 2003 historię śledztwa zrekonstruował w monumentalnej monografii Jerzy Borowczyk (Borowczyk 2003). Powstały też mniejsze prace oparte na archiwaliach. Osobno trzeba wymienić edycję źródeł, która w systematycznym sensie przypada dopiero na XX wiek, a przede wszystkim: wielotomowe *Archiwum Filomatów* (*Archiwum* 1913, *Archiwum* 1822, *Archiwum* 1820-1821, *Archiwum* 1934) wydawane przez Jana Czubka, Stanisławę Pietraszkiewiczównę i Stanisława Szpotańskiego (korespondencja, poezja, materiały do historii towarzystwa) oraz powojenną kontynuację *Archiwum* w zakresie epistolografii – w 1973 roku tom *Na zesłaniu* opublikowany przez Czesława Zgorzelskiego (*Archiwum* 1973), zaś w latach 1997-2000 kolejne cztery tomy listów w opracowaniu Zbigniewa Sudolskiego (*Archiwum* 1997, 1999a, 1999b, 2000). Wobec ogromnej liczby wydań III części *Dziadów*, setek ich realizacji teatralnych, niezliczonych lekcji w szkołach i nieprzebranej masy wypracowań, udział historiografii i historii literatury w uobecnianiu dzieła filomatów kolejnym pokoleniom określić trzeba jako niewielki.

Nie ma niczego złego w tej przewadze pamięci i literackich dziejów, wydaje się ona wręcz zwyczajną koleją rzeczy, prawem recepcji, jednak sama wielkość dysproporcji jest godna namysłu. Świadczy ona o tym, że droga do memorialnych magazynów filomatyizmu – by pozostać przy metaforze Assmann – rzadko bywa uczęszczana, a jeśli już przemierza ją pracownik muzeum pamięci, to na ogół po to, by odnaleźć w nich kolejny eksponat wzbogacający temat „kanonicznej” wystawy, tj. wydarzenia 1823 i 1824 roku. Inne świadectwa życia i działania filomatów – może prócz bedkeryowskich tematów: miłości Maryli i Adama oraz majówek – wydają się obecnie mniej istotne, na przykład te związane z poprzedzającą zsyłkę codziennością „republiki przyjaciół”, która ciekawiła Alinę Witkowską (Witkowska 1962, Zawadzka 1996). Dopiero niedawno pojawiło się też zainteresowanie zesłańczymi ich biografiami (Borowczyk 2014, Bednarczuk 2015) – „życiorys pokolenia” pióra Aliny Witkowskiej kończył się na III części *Dziadów*, bo doświadczenie zsyłki w Rosji miało sprowadzać się do tęsknoty za Litwą, na „stabilizację” (żonę Rosjanek i order) zdecydował się w opinii badaczki

w zasadzie jedynie Józef Kowalewski (Witkowska 1962, 350-363)⁸. W rzeczywistości nie zawsze owe biografie ograniczały się do próby przetrwania, którą kończył powrót na Litwę – nierzadko pobyt w imperium rosyjskim wiązał się z asymilacją lub dalszą wędrówką, obie sytuacje wymagały przedefiniowania tożsamości skazańca z 1824 roku.

Dla porządku chciałabym dodać, że choć Lelewel bardzo pomógł Mickiewiczowi urządzić ową stałą wystawę pamięci, wskazał jej dalekowzroczny temat oraz przewidział tożsamościową i terapeutyczną funkcję opartej na roku 1823/24 „narracji narodu” (III część *Dziadów*)⁹, to tekst Lelewela obecnie spoczywa w magazynie. Dzieje się tak z wielu powodów, wynikających choćby z praw recepcji dzieł Lelewela, nieczęsto dzisiaj czytanych (Zawadzka, 2014). Ale może również dlatego, że trzeba *Nowosilcowa w Wilnie* liczyć do ostatnich przekazów (paradoksalnie, jeśli mieć na uwadze jego znaczący udział w kreowaniu kanonu) przechowujących resztki geofilomatyzmu, tego sprzed roku 1823: lokalnego, regionalnego, litewsko-rusko-polskiego. Byłoby więc „pisemko” Lelewela zarazem pierwszym świadectwem filomackim zdezaktualizowanym przez III część *Dziadów* – filomackim, ponieważ jej autorowi także przysługuje imię filomaty. Lelewel należał do Towarzystwa Filomatycznego, które istniało na Uniwersytecie w Wilnie w latach 1805-1807 (Zawadzka, 2013, 93), przed związkiem założonym w 1817 przez m.in. Zana, Mickiewicza, Malewskiego.

Kanon z konieczności – jak wskazuje przywoływana Assmann – ma charakter wysoce selektywny, wybiórczy i redukcjonistyczny, musi taki być, jeśli jego rolą jest potwierdzanie tożsamości kolejnym pokoleniom, upamiętnianie niesprawiedliwie prześladowanych. Mickiewicz dokonał tej redukcji pamięci o filomatach nieintencjonalnie, on i my, jego czytelnicy, ulegamy w toku lektury powadze podstawowego obowiązku pamięci w tym dziele, czyli nakazowi upamiętnienia umarłych. Jan Assmann uważa, że pamięć pojawia się w reakcji na radykalną zmianę, zerwanie ciągłości czasu i doświadczenia – w dziejach filomatów były to na pewno proces i wyrok, a potem opuszczenie stron rodzinnych. Jednak najbardziej radykalnym zerwaniem, pisze Jan Assmann, jest zawsze śmierć, na którą odpowiada kultura m.in. upamiętnieniem:

Najbardziej pierwotną formą, w jakiej doświadcza się zerwania między dziś a wczoraj, swoistym pra-doświadczeniem, gdy wybieramy między utratą a przechowywaniem, jest śmierć. Dopiero koniec jako radykalna niemożność kontynuacji nadaje życiu taką formę przeszłości, która może stać się fundamentem kultury pamięci. Można by tu nawet mówić o „pra-scenie” kultury pamięci. Odmienność naturalnej czy też wspomaganej technicznie lub implementowanej pamięci jednostki, która wspomina własne życie, od pamięci, jaka trwa po śmierci jednostki,

⁸ Warto jednak pamiętać, że monografia Aliny Witkowskiej powstała w czasach ograniczonego dostępu do archiwów.

⁹ Dlatego nie dziwi przypis w przedmowie do III cz. *Dziadów*, w którym autor dramatu powołuje się na *Nowosilcowa w Wilnie*, po zdaniu, „że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego”. Mickiewicz opatrzył je przypiskiem: „Obacz (...) małe pisemko drukowane w czasie rewolucji w Warszawie pod tytułem *Nowosilcow w Wilnie ...*”, (Mickiewicz 1995, 123).

podtrzymywana przez potomnych, wskazuje na specyficznie kulturowy element pamięci zbiorowej (Assmann 2008, 49).

Jerzy Borowczyk słusznie więc podnosi, że *Dziady* stanowią „wierną pamiątkę” pokolenia filomackiego (dodajmy: która jest częścią własnej, niezamkniętej pamięci autora), ale przede wszystkim są reakcją na śmierć trzech przyjaciół Mickiewicza (Borowczyk 2005), o czym informuje dedykacja dramatu.

Dedykacja, jak wiadomo, przypomina inskrypcję nagrobną, również swoim układem typograficznym – pozwolę sobie w skrócie przytoczyć jej treść: „Świętej Pamięci/ Janowi Sobolewskiemu,/ Cyprianowi Daszkiewiczowi,/ Feliksowi Kółakowskiemu,/ Spółuczniom, Spółwięźniom, Spółwygnańcom (...)Narodowej Sprawy/ Męczennikom/ Poświęca Autor”. W porządku memorialnym można czytać dedykację (Ziołowicz 2002, 111) jako ustanawianie przez Mickiewicza kolejnych wspólnot pamięci: odwołanie się do „spółuczniów” – powołuje pamięć studencką, do „spółwięźniów” – więzienną, potem kolejno zesłańczą, narodową i męczeńską. Owe wspólnoty pozwalają się przypisać określonym terytoriom: studencka i więzienna – Wilno i ziemiom byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z których pochodzili „spółuczniowie” Mickiewicza, studenci Wileńskiego Okręgu Narodowego; zesłańczą pamięć narodowa obejmuje przestrzeń wyznaczoną przez trzy toponimy wymienione przez Mickiewicza, bo oznaczają miejsca śmierci Sobolewskiego, Daszkiewicza i Kółakowskiego: „w Archangielu, na Moskwie, w Petersburgu”; wspólnota męczenników sprawy narodowej wykracza poza imperium rosyjskie, w przedmowie bowiem autor sytuuje „dzieje męczeńskiej Polski” „po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach”, a sądząc po wydarzeniach wliczanych przez poetę do owego „pół wieku” martyrologii, musiałyby to być obie półkule Ziemi.

Oczywistym jest, że Wilno i ziemie litewsko-ruskie, wraz z nimi zaś cała „uczniowska”, pochodząca sprzed 1823 roku, część pamięci o filomatach musi ustąpić ogromowi przestrzeni męczeńskiej, której symbolicznym centrum po 1831 – czyli między publikacją *Nowosilcowa w Wilnie* a wydaniem *Dziadów części III* – stanie się Warszawa po upadku powstania listopadowego. Wilno okaże się miejscem, gdzie w Herodowe ręce zostanie wydana „cała Polska młoda”, chociaż wypowiedzi filomatów sprzed śledztwa raczej nam nie potwierdzą – wymagałoby to osobnych badań – ich nawyku odwoływania się do polskości, najczęściej mowa o ojczyźnie/Litwie. Była ona wówczas częścią Rosji, a związki owej Litwy z Polską stawały się wyrzutem bądź obietnicą w ustach Aleksandra I, w zależności od planów imperatora i sytuacji geopolitycznej.

Można powiedzieć, że najpierw spolonizował retroaktywnie pamięć filomacką Nowosilcow, a potem powstanie listopadowe, choć w powstańczym (pochodzącym jednak sprzed upadku „rewolucji”) piśmie Lelewela

odwołań do polskości znajdujemy jeszcze niewiele. Począwszy od *Dziadów*, Litwa realna, topograficznie określona, wielonarodowa i wielokulturowa zniknęła pod śniegiem Północy z pędzącymi po nim kibitkami. Wraz z nią zniknęła pamięć o filomatyzmie lokalnym i regionalnym, np. białostocko-podlaskim. Zapominamy więc, że pośród owych trzech męczenników sprawy narodowej, dwóch pochodzi z Podlasia (Sobolewski i Daszkiewicz), w towarzystwach wileńskich Podlasian zaś było kilkunastu, także wśród najstarszych stażem filomatów (Michał Rukiewicz), że wśród dotkniętych wyrokiem znajdowali się nie tylko absolwenci Gimnazjum Białostockiego, ale i profesorowie związani z tą szkołą, jak Ignacy Onacewicz, Ignacy Daniłowicz, Michał Bobrowski.

Mając na uwadze problem podlaski, który najłatwiej mi dostrzec, nie chciałabym jednak poprzestać na partykularyzmie, celem moim jest raczej postawienie pytań ogólniejszych: czy mianowicie istniał regionalny i lokalny filomatyzm, nie tylko białostocki, ale np. świsłocki, kroński, nadniemeński? Filomatyzm nie tyle narodowy (polski, białoruski, litewski), ile – by tak rzec – zdecentralizowany, silnie związany z „miejscami autobiograficznymi” (Czermińska 2011) każdego filomaty? Jaki był filomatyzm przed cezurą 1823 roku, kiedy filomaci nie brali pod uwagę losu zgotowanego im przez Nowosilcowa? Czy po wyroku, w życiu zesłańczym istnieją jakieś nawiązania do ideałów i doświadczeń z lat 1817-23?

Geofilomatyzm: filomatyzm regionalny (lokalny)

Henryk Mościcki rozpoczyna przedmowę do antologii świadectw pamiętnikarskich *Promieniści – filomaci – filareci* (Mościcki 1916) od zdań podsumowujących blisko sto lat czytania filomatyizmu w konwencji narodowej, o pamięci podtrzymywanej przez „Matki-Polki”:

Komuż w Polsce nie są znane drogie imiona Mickiewicza, Zana, Czeczota? Czyjeż serce silniejszym nie uderzy tętnem na przypomnienie *Ody do młodości*, tego płomiennego manifestu duchowego, z pokolenia na pokolenie przekazywanego ustami Matek-Polek ku podniesieniu wiary i nadziei?

Ileż warg spragnionych z długiego szeregu pogrobowców Rzeczypospolitej piło ożywczą rosę z czystej krynicy, wytrysłej niegdyś u stóp dumnej wiekowym trawieniem [trwaniem] wszechnicy wileńskiej! Była ona dla nich, jak ów Mąż, Ojczyzny zbolełej znamię i wiarę polską wcielający, „i mlekiem, i miodem, i krwią duchową”. Lecz patrząc na górną młodość braci promienistej przez pryzmat w łzach załamane go wzroku, jakże często zapominamy o jej trudzie realnym.

Metaforyka wybrana przez Mościckiego trafnie charakteryzuje recepcję filomatyizmu: opartą na poezji i przekazie międzygeneracyjnym „ustami Matek-Polek”, na pamięci silnie powiązanej z emocjami, wręcz sensualnej, zmaterializowanej (picie „ożywczej rosy”) i podporządkowanej potrzebom „warg spragnionych (...) pogrobowców Rzeczypospolitej”. Nawet chochlik drukarski zmieniający trwanie studenckiego dziedzictwa uniwersytetu

wileńskiego w jego „trawienie” przez pokolenia – a także usunięcie z wypowiedzi Krasińskiego „żółci” (Krasiński 1970, 617)¹⁰ – nie odbiega od opisywanego tu narodowego pamiętania-żywienia się filomatyzmem. Ale ów narodowy styl odbioru w końcówce przytaczanego fragmentu rysuje się inaczej (w znamiennej, epistemologicznej alegorii „wzroku” i „pryzmatu”) jako zniekształcający widzenie „młodości braci promienistej”, jako taki typ pamiętania, który skutkuje zapomnieniem o ich „trudzie realnym”. W dalszej części przedmowy Mościcki na wiele sposobów usiłował odpoetyzować działalność towarzystw wileńskich i przywrócić ją realności. Przypominał przede wszystkim wyraźnie terytorialny charakter filomatyzmu: „Ograniczając się ściśle w swej pracy do obszaru Litwy, młodzież wileńska nie zamykała wszakże oczu na sprawy ogólnonarodowe (...)”, „myślano o ogarnięciu całego kraju (tj. Litwy – D.Z.) siecią związków, propagujących ‘promienistość’ w najszerszym znaczeniu” (*Promieniści* 1916, 1-2). I wreszcie zamknął przedmowę zdaniem: „Pracą w ukochanej Litwie służyli Polsce” (*Promieniści* 1916, 2), którym na oczach czytelnika próbował dokonać przekładu języka i doświadczenia filomatów, mówiących o Litwie, na realia własnego czasu, kiedy to zapowiedź odbudowy państwa polskiego pojawiła się już w przestrzeni publicznej. Mościcki podkreślał również, że „sprawa narodowa” to raczej „praca” i obliczona ona była na długie trwanie, miała więc charakter – pełnej poświęceń, ale – „działalności obywatelskiej”.

Oba te aspekty, terytorialny i obywatelski, warte są osobnego rozważenia i można je odnaleźć w zbiorze dokumentów przedrukowanych w zbiorze Mościckiego. Zacząć chciałabym od związku filomatyzmu z miejscem, takiego związku, który wynika z samej definicji filomaty jako miłośnika nauk. Członkowie Towarzystwa należeli do pokolenia, które mówiło i myślało nie tylko o upodobaniu w nauce, ale również o szkodliwości nauk. Sama ich droga na uczelnię nie zawsze była tak prosta i oczywista, jak w przypadku Mickiewicza czy Malewskiego, by przypomnieć choćby geobiografię Podlasianina Michała Rukiewicza, który przed studiami przemierzył Europę z armią Napoleona, oraz Jana Czeczota, zmuszonego do przerwania edukacji w akademii i podjęcia pracy zarobkowej. Wśród członków ścisłego grona filomackiego byli więc ludzie powiązani ze światem – jak by powiedział Mościcki – „realnym”, pozauniwersyteckim, którzy zdążyli głęboko go poznać i doświadczyć od niełatwej strony. Jeśli chodzi zaś o ideały duchowe, należeli filomaci do generacji russoistów (Szmydtowa 1961), która mogła już spożytkować owoce popularyzacji idei Jana Jakuba Rousseau prowadzonej w ostatnim okresie istnienia I Rzeczypospolitej przez np. Franciszka Karpińskiego. Zaznajamiali się z nim również bezpośrednio ze źródeł francuskich, dzieła Rousseau należały do „książek zbójeckich”, jak to wynika z IV części *Dziadów* Mickiewicza.

¹⁰ Krasiński po śmierci Mickiewicza napisał: „Pan Adam już odszedł od nas – na tę wieść pękło mi serce. On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową. – My z niego wszyscy”.

Nic więc dziwnego, że w opublikowanych przez Mościckiego *Piętnastu prawidłach postępowania dla młodzieży należącej do zgromadzenia „Przyjaciół Pożytecznej Zabawy” nakreślonych na majówce dnia siedemnastego maja tysiąc ośmset dwudziestego roku w Wilnie* Tomasz Zan, ich autor, w punkcie III napomyka już o „szkodliwości nauk”, choć w tym miejscu jeszcze wydaje się ta wzmianka ogólnopedagogiczną oczywistością. Zan bowiem łączy pracę nad sobą z planem i porządkiem: „bez porządku nie nabędziesz w nauce gruntowności, a bez tej bądź przekonany, że nauka twoja stać się może szkodliwą” (*Promieniści* 1916, 54). Ale kolejne, czwarte „prawidło” świadczy już o czymś poważniejszym, a mianowicie o specjalnie – dziś powiedzielibyśmy: holistycznie – rozumianej „nauce” przez Przyjaciół Pożytecznej Zabawy (*Promieniści* 1916, 54):

Nie nazywaj nauką wiadomości usłyszanych z ust obcych albo wyczytanych z książki, lecz staraj się nadto, sam nad wszystkim, co widzisz, słyszysz, pojmujesz, ciekawie i rozumnie zastanawiać się i myśleć, aby nabyte wiadomości przerabiała się w istotny pożytek i własność twego umysłu; podobnie jako pokarm użyty i przetrawiony zamienia się w posiłek, krew we właściwe części twojego ciała.

Początkowy fragment mocno nawiązuje do oświecenia i typowego dla tej epoki prymatu doświadczenia nad wiedzą książkową, a także nad wiedzą związaną z zewnętrznym wpływem i autorytetem („z ust obcych”). Można by w tej definicji nauki widzieć wpływy filozofii Kanta, który określał oświecenie jako wyrośnięcie rozumu ze stanu niepełnoletności. Prócz inspiracji teoretycznych, swoją rolę w takim, świadczącym o znakomitej intuicji dydaktycznej (przede wszystkim Zana), rozumieniu nauki odegrało zapewne również praktykowanie guwernerki przez Przyjaciół oraz ich praca w szkołach.

Jednak pobrzmiewa tu jeszcze inny ton i trzeba by go nazwać – w dzisiejszych kategoriach – postulatem tworzenia wiedzy oddolnej i lokalnej, zintegrowanej ze środowiskiem pozauniwersyteckim, włączającej w swoje zasoby doświadczenie autochtonów i wiedzę tubylczą (Domańska 2013). Uznanie wiedzy tubylczej lub tradycyjnej jest dzisiaj zasługą myśli ekologicznej (TWE, Tradycyjna Wiedza Ekologiczna), ale przenika ono również do – dystansującej się od zachodniego modelu nauki – humanistyki, polityki, etyki. W kontekście filomatyzmu, godny uwagi pożytek z przyswojenia tej kategorii polegałby na możliwości docenienia tych aspektów idei oraz obyczajowości Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, które często uchodziły jedynie za klimatyczne dodatki w stosunku do kultu wiedzy, poezji, przyjaźni, patriotyzmu: rytualnych spacerów za miasto i dalszych wędrówek po okolicy, picia mleka na łonie natury, trzymania węży, somatyzacji emocji, magnetyzmu, białoruskich przyspiewek podczas fet. Propagatorzy TWE zauważają:

Tym, co osiągniemy, włączając Tradycyjną Wiedzę Ekologiczną do szeroko rozumianego systemu wiedzy, jest możliwość dostępu do wielkiej ilości informacji i doświadczeń, które uprzednio były ignorowane albo traktowane jako mistycyzm. Ta dodatkowa wiedza, z jej empirycznym naciskiem na świat natury, może nam

dostarczyć naukowo weryfikowalnego wglądu w niektóre najważniejsze problemy, w obliczu których stoi ludzki gatunek (Domańska 2013, 23).

Perspektywy planetarnej filomaci nie stawiali na pierwszym planie, bardziej interesowała ich prowincja, kraj, wieloszczeblowa ojczyzna. W przytoczonym za Ewą Domańską fragmencie artykułu Raymonda Pierottiego i Daniela Wildcata uwagę przyciąga ów „mystycyzm”. Jest on tu synonimem nie tyle doświadczenia religijnego (choć w żadnym razie go nie wyklucza), ile wykroczenia poza paradygmat zachodniej nauki i umiejętności korzystania z nieakademickiej mądrości miejsc, w których wiedzę zdobywamy – „epistemicznych miejsc” (Domańska 2013, 24)¹¹.

W cytowanych wcześniej *Prawidłach* Zan mówi, że zalecany przez Przyjaciół Pożytecznej Zabawy rodzaj „nauki” ma być czerpany nie z książek i od obcych, ale od autochtonów, wprost z miejsca, w którym filomata się znajduje. Ma on chłonąć otoczenie i włączyć się w środowisko wszystkimi zmysłami, „Arcy” zaleca związkowemu „przyjacielowi” karmić się tym, „co widzi, słyszy, pojmuję”. Metafora „pokarmu”, który przemienia się w krew, niechybnie nas prowadzi w stronę Zanowej teorii „promionków” (*Teoria promionków i majówki Promienistych*), inspirowanej – jak sam jej autor przyznaje (*Promieniści* 1916, 47) – chemią Jędrzeja Śniadeckiego (*Teoria jestestw organicznych*), zatem również wiedzą miejscową, tyle że czerpaną nie z kultur tradycyjnych, a z uniwersyteckich wykładów. Teoria promionków zasługuje na głębszą analizę, na którą nie ma tu miejsca, zwraca uwagę w niej swoisty, holistyczny właśnie, melanz zdobyczy nauk przyrodniczych, humanistycznych i społecznych, przyrody i człowieka, ciała i ducha oraz – jeśli zważyć np. na *Pacierz promienisty* ułożony przez Michała Rukiewicza – sacrum i świeckości (której filomaci pilnowali w ustawach). Owo myślenie holistyczne charakterystyczne dla ludzi pogranicza, także pogranicza epok: nowoczesnej i przed/po/nowoczesnej dzisiaj łączymy z duchowością postsekularną lub właśnie humanistyką ekologiczną. Oczywiście, kultury tradycyjne, ludowe tym bardziej mieszczą się w owym autochtonicznym rozumieniu filomackiej „nauki”, wielu z nich nakłaniało ucha dla „piosenek wieśniaczych”. Podobny język i metaforykę czerpania pokarmu-wiedzy z miejsca przebywania znamy z wczesnej poezji Mickiewicza, np. z wiersza *Do Lelewela*: nauczyciel „poi” tam uszy uczniów, przekonania „wysysa się” „w macierzystym chlebie” (Mickiewicz 1993, 143).

Związek z miejscem, praktykowany w osobistym, pieszym kontakcie z okolicą nie ograniczał się, jak wiadomo, do studenckich majówek i motywowanego wczesnoromantyczną ludowością spisywania twórczości „wieśniaczej”. Okazał się stałą dyspozycją formacji filomackiej – przedzesłańczego, zesłańczego, postzesłańczego etapu biografii np. Zana i Rukiewicza, który umarł na Syberii. Zesłańcze „geognozje” Zana wielostronnie opisuje Jerzy Borowczyk (Borowczyk 2014, 218-232), wcześniej (w okresie międzywojennym) interesującą pracę wykonała Maria Dunajówna, wydając wspomnianą

¹¹ Miejsca te „nie tylko dostarczają wiedzę, ale warunkują jej osiągnięcie”.

już książeczkę *Filomaci na prowincji* (Dunajówna 1935). Pracę godzi się traktować jako prekursorską wobec współczesnych ujęć geopoetyckich, ponieważ jej zasadniczą część stanowi słownik „miejsc autobiograficznych” (z guberni wileńskiej, grodzieńskiej i województwa białostockiego), a więc takich, z którymi filomaci byli powiązani biograficznie lub/i literacko, przed zsyłką i po powrocie na Litwę. Są to miejsca urodzenia, zamieszkania, wiecznego spoczynku, konkurów, pobierania edukacji, pracy twórczej, kanikuły, ale też stacje pocztowe, jeśli leżały na szlakach często przemierzanych, np. w drodze z Wilna do domu rodzinnego. Dunajówna we wstępie podejmuje jakby myśl Mościckiego i dowodzi programowych związków filomatów nie tylko z konkretnymi, topograficznie określonymi, miejscami na terytorium Litwy, ale przede wszystkim z „prowincją”, czyli nie-Wilnem (*Filomaci* 1935, 3):

Związki filomackie złączone są dwojakiego rodzaju węzłami z prowincją: działalnością swych członków oraz kół utworzonych pod kierunkiem lub wpływem filomatów poza obrębem Wilna, oraz osobistym zetknięciem się poszczególnych jednostek z daną prowincją, zachodzącym czy to na skutek ich pochodzenia z danej wsi lub miasteczka, czy też czasowego przebywania w danym miejscu.

Na podstawie słowniczka opracowanego przez Dunajównę – niepełnego, bo obejmującego wycinek Litwy – można wyrysować mapę, która dokumentowałaby miejsca i zakres praktykowania filomatyizmu w takiej jego odmianie, która byłaby niemożliwa do zrealizowania w obrębie akademii. Prócz tego, różnicuje ona aktywność filomatów pod kątem częstotliwości ich kontaktów z prowincją i widać, że prym tu wiodą Tomasz Zan (również po powrocie z zesłania) oraz Michał Rukiewicz. Samo wyliczenie miejsc, w których Rukiewicz założył filomackie oddziały, obejmuje sporą część obwodu białostockiego i Grodzieńszczyzny (Białystok, Bielsk, Drohiczyn, Grodno, Sokółka). A przecież nie zakłada się tajnego związku podczas jednego wyjazdu, trzeba je dobrze poznać, zatem praktykowanie filomatyizmu – prawdopodobnie „dyszłem” – musiało zajmować podlaskiemu jego emisarzowi dużo czasu.

Filomaci zamierzali bowiem objąć siecią związków promienistych całą Litwę, ale plan udało się zrealizować w zasadzie tylko w podlaskiej części (należącej do Wileńskiego Okręgu Naukowego), właśnie dzięki Rukiewiczowi.

Wydaje się, że regionalny, geopoetycki, prowincjonalny aspekt działań członków wileńskich towarzystw należy do niedocenianych, jeśli nie wręcz zapomnianych – przykrytych sybirskim śniegiem narodowej, martyrologicznej pamięci. Wiemy, że chcieli oni zbudować oddolną, „statystyczną” wiedzę na temat każdej parafii, używając do tego celu ankiety opracowanej w 1821 roku przez Zana i Malewskiego pod nazwą *Opis jeograficzny*. Wiemy to jednak przede wszystkim dlatego, że *Opis jeograficzny* okazał się ważnym elementem śledztwa Nowosilcowa – nie ze względu na pierwotny projekt, w którego skład kwestionariusz wchodził. Nie był to bowiem epizod

w dziejach towarzystw filomatów, filaretów i promienistych, lecz cały plan działania, którego zarys w postaci pisma (*O reorganizacji Towarzystwa i podziale na 5 stopni*) przedstawił kolegom Michał Rukiewicz między marcem i październikiem 1821 (*Archiwum* 1921, 419). Przewidywał on powołanie czterech niższych stopni związku na prowincji, odpowiednio: w jednej parafii, na obszarze dwóch lub trzech parafii, w powiecie, w guberni i piątego – w Wilnie. Miały one zajmować się aktywizacją członków w ich miejscach zamieszkania (wspólne lektury pism, książek ekonomicznych i rolniczych, zbiórka funduszy na stypendia dla najlepszych uczniów i studentów z danego terenu, wreszcie wpływ na wybór kompetentnych urzędników – jednym z zadań miało być również zbieranie wiadomości statystycznych za pomocą *Opisu jeograficznego*. Czytamy w owym kwestionariuszu gotowe pytania dotyczące „swoich parafii”, a więc miasteczek, większych wsi, punktów orientacyjnych w „drobnych częściach kraju” (o położenie, drogi i kanały, stan zaludnienia, gatunek ziemi, florę i faunę, obyczaje). Ale nie stanowią one całej ankiety, bowiem najważniejszym jej elementem okazuje się sam ankieter i jego własne rozpoznanie miejsca:

trudniący się opisem nie zechce się do nich [pytań] przywiązywać, lecz wszystko cokolwiek ważnem mu się wyda, wszelki szczegół, z którego dowiedzenia się, sam radby korzystał, dla pożytku innych wynajdzie i opisany z dokładnością umieści. (...) Odpowiedzi na podane zapytania czerpane bydź muszą albo z naocznego wywiedzenia się, albo z pism urzędowych, lub z prywatnych doniesień, albo naleyściej z porównania wszystkich trzech źródeł razem (Mościcki 1999, 165).

Tak więc filomata-jeograf winien znać opisywane miejsca, mieć oczy otwarte, rozmawiać ludźmi oraz korzystać z lokalnych archiwów (ksiąg parafialnych, rejestrów urzędowych itp.). Wszystko ma złożyć się na wiedzę weryfikowaną niejako od ręki i u źródła, ale też – co wydaje się nawet bardziej istotne – tworzona przez ludzi, których ona dotyczy, a nie przez „obcych”. Tego rodzaju wiedza autochtoniczna ma również walor etyczny (nie tylko poznawczy) służy bowiem przywróceniu głosu tym, których historia uczyniła niemymi, m.in. mieszkańcom pograniczy, zwykle zdominowanych przez wielkie centra polityczne i cywilizacyjne. Niech każdy mówi sam we własnym imieniu – zdają się zalecać Zan i Rukiewicz – niech nie będzie mówiony przez obcych.

Słowem wydaje się, że filomacki *Opis jeograficzny* miał nie tylko służyć polskiej sprawie narodowej, ale zmierzać do upodmiotowienia Litwy, ziem litewsko-ruskich wobec tak Petersburga, jak i Warszawy. Dobrze przecież pamiętamy, jakie – zdaniem Mickiewicza – stereotypy o Litwie opowiadało się wtedy w Warszawie (Mickiewicz 1995, 202): „Kamerjunkier: (...) Ja myślałem, że w Litwie to wszystko Moskale./ O Litwie dalibógże! Mniej wiem niż o Chinach – ”. W myśl projektów filomackich każda parafia na owej Litwie mogła przemówić własnym głosem lub za pośrednictwem związanego z tym miejscem filomaty, wykształconego mieszkańca „prowincji”, który powinien się o nią upomnieć. Tak jak Mickiewicz na poetycką modłę

upodmiotowił „nowogródzką stronę”, sięgając do złóż „wiedzy tubylczej”, choć nie do języka ludu.

Ślad geofilomatyizmu znaleźć możemy w Lelewelowskim *Nowosilcowie w Wilnie*, gdzie tytuły rozdziałków: „Kroże”, „Poniewież”, „Wiłkomierz”, „Świsłocz” – a dzięki nocie Onacewicza – i Białostok brzmia dzisiaj jak memento o miejscach, z których promieniowały ideały rówieśników Mickiewicza.

Bibliografia:

- Archiwum Filomatów: Korespondencja 1815 – 1823*, 1913, Czubek J. (wyd.), t. I – V, Kraków.
- Archiwum Filomatów: Materiały do historii Towarzystwa Filomatów, 1920-1921*, Szpotański S., Pietraszkiewiczówna S. (wyd.), t. I-II, Kraków.
- Archiwum Filomatów: Materiały do historii Towarzystwa Filomatów, 1934*, Pietraszkiewiczówna S. (wyd.), t. III, Kraków.
- Archiwum Filomatów: Poezja Filomatów, 1922*, Czubek J. (wyd.), t. I-II, Kraków.
- Archiwum Filomatów, 1973*, t. I, *Na zesłaniu*, Zgorzelisk Cz. (red.), Wrocław.
- Archiwum Filomatów, 1997*, t. I, *Listy z zesłania: krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, Sudolski Z. (zebr., opr. i wstęp), Grzebień M. (współpr.), Warszawa.
- Archiwum Filomatów, 1999a*, t. II, *Listy z zesłania: krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*, Sudolski Z. (zebr., opr. i wstęp), Warszawa.
- Archiwum Filomatów, 1999b*, t. III, *Listy z zesłania: krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, Sudolski Z. (zebr., opr. i wstęp), Warszawa.
- Archiwum Filomatów, 2000*, *Listy z więzienia*, Z. Sudolski Z. (zebr., opr. i wstęp), Warszawa.
- Artwińska Anna, Fidelis Małgorzata, Mroziak Agnieszka, Zawadzka Anna, 2016, *Pożytki z „pokolenia”. Dyskusja o „pokoleniu” jako kategorii analitycznej*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 347-366.
- Assmann Aleida, 2013, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Saryusz-Wolska M. (red. i posł.), Warszawa.
- Assmann Jan, 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Kryczyńska-Pham A. (przeł.), Traba R. (wstęp i red.), Warszawa.
- Bednarczuk Monika, 2015, *Mierzenie imperium: Tomasz Zan między Wilnem a Orenburgiem*, w: *Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, Dąbrowicz E., Lul M., Sawicka-Mierzyńska K., Zawadzka D. (red.), Białystok.
- Borowczyk Jerzy, 2003, *Rekonstrukcja procesu filomatów 1823 – 1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, Poznań.
- Borowczyk Jerzy, 2005, *„Wierna pamiątka” pokolenia*, w: *Rozmowy o „Dziadach”*, Kuczera-Chachulska B., Prussak M. (red.), Warszawa.
- Borowczyk Jerzy, 2014, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824-1870)*, Poznań.

- Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, 2015, Browarny W., Rybicka E., Lisak-Gębala D. (red.), Kraków.
- Czermińska Małgorzata, 2011, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie”, nr 5.
- Domańska Ewa, 2013, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, nr 1-2.
- Filomaci na prowincji*, 1935, Dunajówna M. (oprac.), Wilno.
- Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, 2014, Kalinowski D., Mikołajczak M., Kuik-Kalinowska A. (red.), Kraków.
- Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, 2015, Dąbrowicz E., Lul M., Sawicka-Mierzyńska K., Zawadzka D. (red.), Białystok.
- [J. Lelewel], 1831, *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823-1824, dołączona nota o kuratorii Nowosilcowa podana na ręce generała Rosen, przez Onacewicza*, Warszawa.
- Kraśiński Zygmunt, 1970, List do A. Sołtana, Baden, 8 grudnia 1855, w: *Listy do Adama Sołtana*, Sudolski Z. (oprac.), Warszawa.
- Mickiewicz Adam, 1993, *Wiersze*, w: *Dzieła*, t. I, *Wiersze*, Zgorzelski Cz. (oprac.), Warszawa.
- Mickiewicz Adam, 1995, *Dziady. Część III*, w: *Dzieła*, t. III, *Dramaty*, Stefanowska Z. (oprac.), Warszawa.
- Mikołajczak Małgorzata, 2016, *Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historii idei)*, w: *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, Chojnowski Z., Mikołajczak M. (red.), Kraków.
- Markiewicz Henryk, 2011, *Nieosiągnięta, ale niezbędna*, „Teksty Drugie”, nr 1-2.
- Mościcki Henryk, 1999, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*, Borowczyk J. (posł.), Warszawa, (I wydanie – 1908).
- Na pograniczach literatury*, 2012, Fazan J., Zajas K. (red.), Kraków.
- Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, 2012, Mikołajczak M., Rybicka E. (red.), Kraków.
- Nycz Ryszard, 2010, *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie”, nr 5.
- Pamięć, etyka i historia. Angloamerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (antologia przekładów)*, 2002, Domańska E. (red.), Poznań.
- Panas Władysław, 1995, *O pograniczu etnicznym w badaniach literackich*, w: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów*, Michałowska T., Goliński Z., Jarosiński Z. (red.), Warszawa, s. 605-613.
- Promieniści – filomaci – filareci*, 1916, Mościcki H. zebrał i objaśnił, Warszawa.
- Region a tożsamości transgraniczne. Literatura, miejsca, translokacje*, 2016, Zawadzka D., Mikołajczak M., Sawicka-Mierzyńska K. (oprac.), Kraków.
- Regionalizm literacki – historia i pamięć*, 2017, Chojnowski Z., Rybicka E. (red.), Kraków.

- Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, 2016, Chojnowski Z., Mikołajczak M. (red.), Kraków.
- Romanowski Andrzej, 2018, *Wschodnim pograniczem literatury polskiej – od Średniowiecza do Oświecenia*, Kraków.
- Rybicka Elżbieta, 2014, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków.
- Szmydtowa Zofia, 1961, *W kręgu filomatów*, w: *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa.
- Trynkowski Jan, 2002, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802-1915*, Białystok.
- Witkowska Alina, 1962, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa.
- Zawadzka Danuta, 1996, *Czytanie i pisanie w życiu filomatów*, w: *Wilno i kresy północno-wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14-17 IX 1994 r w czterech tomach*, Felisiak E., Kiezuń A. (red.), Białystok.
- Zawadzka Danuta, 2013, *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok.
- Zawadzka Danuta, 2014, *Paralela recepcji. Lelewel i Mickiewicz w odbiorze literaturoznawców i historyków*, „Sensus Historiae”, nr 2.
- Zięba Kwiryna, 2005, *Projekt komparatystyki wewnętrznej*, „Teksty Drugie”, nr 1-2.
- Ziołowicz Agnieszka, 2002, *Dramat i romantyczne „Ja”*, Kraków.

O Autorce:

Danuta Zawadzka – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku. Historyczka literatury polskiej, badaczka literatury regionalnej, autorka książek: *Pokolenie klęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach* (Warszawa 2000), *Lelewel i Mickiewicz. Paralela* (Białystok 2014), *Lelewel prasowy* (Warszawa 2018). W latach 2012-2018 uczestniczka projektu noworegionalistycznego i autorka cyklu artykułów opublikowanych w tomach zbiorowych serii Nowy Regionalizm w Badaniach Literackich. Inicjatorka Białej Serii, poświęconej podlaskiemu regionalizmowi literackiemu. Publikowała w „Pamiętniku Literackim”, „Wieku XIX”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Białostockich Studiach Literaturoznawczych”. Zainteresowania naukowe: piśmiennictwo dziewiętnastowieczne i jego recepcja (zwłaszcza w kontekście pamięcioznawczym i postkolonialnym), doświadczenie historyczne oraz zapis miejsca w literaturze i historiografii, pamięć kobiet i chłopów.

